

*Szymon Paweł Dzięczek*

## **Nauka kontra religia. Aspekty epistemologiczne**

Wśród najbardziej zagorzałych sporów, które elektryzują elity zachodniego społeczeństwa, jeden wyraźnie uzyskuje coraz silniejszy rozgłos medialny<sup>1</sup>. Rosnący konflikt pomiędzy nauką i religią przyjmuje wielowymiarową postać, przyciągając naukowców, myślicieli i badaczy rozmaitych dziedzin życia i ludzkiej aktywności. Wielu z nich z wielką pasją angażuje się w ten dyskurs. Przeświadczeni o doniosłości tychże zagadnień głoszą swe przekonania na arenie międzynarodowej. Wypada jednak zadać pytania. Czy działania te prowadzą do jakiejś konkluzji? Czy wynik tej debaty może mieć pozytywne rezultaty, z których wszyscy skorzystamy? Czy skorzysta na tym nauka, religia, społeczeństwo? Ten krótki artykuł chciałbym poświęcić właśnie tym zagadnieniom. Skupię się również na teoriopoznawczych uwarunkowaniach niniejszego sporu. Przytoczę kilka najważniejszych, moim zdaniem, głosów i postaci, które dyskurs ten napędzają. Postaram się również podać przynajmniej częściową odpowiedź na postawione we wstępie pytania.

Gdy mowa o medialnej stronie konfliktu między nauką a religią na myśl przychodzi amerykańskie i zachodnioeuropejskie debaty z udziałem wybitnych intelektualistów. Przedstawiciele nauk szczegółowych – jak np. Richard Dawkins, Lawrence Krauss, Sam Harris czy Neil deGrasse Tyson – stają w szranki z teologami i kapłanami różnych religii. Spierają się o ontologiczne, epistemologiczne, społeczne, moralne, a nawet ekonomiczne uwarunkowania religii. O rolę i miejsce religii i nauki w nowoczesnym społeczeństwie. W ostatnim czasie organizatorzy tych debat bardzo chętnie zapraszają też sławy współczesnej filozofii, stąd obecność Daniela Dennetta, Alvina Plantingi czy Petera Singera w panelach dyskusyjnych nikogo nie dziwi. Do tego grona dołączają dziennikarze, aktorzy, muzycy, sportowcy, komicy i wszelkiej maści celebryci, z których każdy zdaje się mieć głęboko przemyślane i określone stanowisko. Debaty te rejestrowane i zamieszczane są w serwisach internetowych, gdzie cieszą się niesłyszana popularnością. Widzowie zaś, idąc za przykładem inter-

---

<sup>1</sup> W artykule skupię się przede wszystkim na kulisach konfliktu nauki i religii w społeczeństwach Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych, z rzadka wspominając jedynie polskich jego uczestników, gdyż spór ten w naszym kraju z pewnością nie urosł do podobnych rozmiarów.

lokatorów, często prowadzą ostrą polemikę w sekcji komentarzy. Doprowadza to do radykalnej polaryzacji wśród odbiorców, którzy angażują się w ten dyskurs. Nietrudno odnieść wrażenie, że dyskurs ten przeobraża się w coraz głośniejszą awanturę. Warto więc przyjrzeć się bliżej jej głównym aktorom.

### Richard Dawkins i współczesny scjentyzm

Bez wahania można stwierdzić, że brytyjski biolog Richard Dawkins stał się w ostatnim czasie najbardziej rozpoznawalną twarzą ateizmu<sup>2</sup>. Będąc jego „ambasadorem” podróżuje po świecie prowadząc dysputy z przedstawicielami religii, przede wszystkim chrześcijaństwa i islamu. Jego celem – jak sam to ujmuje – jest demaskowanie mitów, fałszu i demagogii religii. Nagłaśnia obłudę religijnych przywódców, kwestionuje moralne fundamenty norm postępowania i wreszcie unaocznia – w swoim mniemaniu – intelektualne zacofanie, które oddala ludzkość od prawdy o otaczającym nas świecie i o nas samych. Krytyka religii w wydaniu Dawkinsa ma wieloaspektowy charakter, jednak ze względu na cel mojego tekstu świadomie pominię wiele z podnoszonych przez Brytyjczyka zarzutów. Skupię się przede wszystkim na jego krytyce poznania religijnego i wiedzy religijnej.

Zdaniem słynnego biologa w religii odnajdujemy sądy, które mają uchodzić za naukowe. Tworzy ona pewną wizję otaczającego nas świata, wobec naukowej konkurencyjną. Dawkins nie głosi popularnego dziś poglądu, że religijne tezy nie mogą sprostać surowym rygorom metodologicznym, które stawia się dziś każdej działalności wiedzytwórczej. W gruncie rzeczy Brytyjczyk twierdzi, że religia oferuje pewien system przekonań o naturze świata i człowieka. Ma on jednak pewną wadę. Jest po prostu nieprawdziwy. Często krytykuje przy tym promowaną przez Stephena Jaya Goulda koncepcję *NOMA* (*non-overlapping magisteria*). Dzieli ona poznawaną przez nas rzeczywistość na dwie rozłączne sfery. Nauka opisuje sferę empiryczną – to z czego wszechświat jest zbudowany i jak działa. Religia odpowiada zaś na pytania o cele ostateczne, stawia pytania o sens istnienia i zajmuje się zagadnieniami moralności. Dziedziny te, zdaniem Goulda, nie przenikają się, lecz dopełniają w obrazie poznawanej przez nas rzeczywistości. *NOMA* miała więc być kompromisem i sposobem uchylenia rosnącego na Zachodzie sporu. Zdaniem Dawkinsa podział ten nie jest wcale trafny, gdyż w ramach wielu religii łatwo odnaleźć sądy egzystencjalne (np. o istnieniu duchów i bogów), czy twierdzenia postulujące istnienie cudów, które to z definicji przekraczają bądź pogwałcają prawa nauki<sup>3</sup>. Inne zastrzeżenie wobec *NOMY* zgłosił amerykański humanista Paul Kurtz,

<sup>2</sup> Mimo, że Dawkins określa się często raczej agnostykiem niż ateistą (dostrzega bowiem niemożliwość udowodnienia nie istnienia Boga), nie przeszkadza mu to w pełnieniu roli apologety ateizmu.

<sup>3</sup> R. Dawkins, *When Religion Steps on Science's Turf*, *Free Inquiry*, volume 18, number 2, 1998.

twierdząc, że nauka dysponuje znacznie lepszymi metodami ustalania norm moralnych niż religia<sup>4</sup>.

Richard Dawkins przekonuje, że istnieje łatwe rozwiązanie sporu pomiędzy nauką i religią. Ta druga musi po prostu ustąpić. Nauka obserwuje bowiem wszechświat takim jaki jest, skupiając się na docieraniu do prawdy o nim. To realistyczne przekonanie towarzyszy biologowi na każdym kroku. Rzecz jasna, nie ma w realizmie nic zdrożnego i nie jest to również zaskakujące. Odsetek filozofów identyfikujących się z realizmem jest niezwykle wysoki i wątpliwe jest aby wśród naukowców miał być niższy<sup>5</sup>. Jednak ta swoista ekstrapolacja metody naukowej na wszystkie niemal dziedziny ludzkiej aktywności poznawczej, zaowocować musi radykalną zmianą naukowego paradygmatu i wstrząsem epistemologicznych fundamentów Europy.

Wypadałoby w tym miejscu zapytać, który z programów metodologicznych należy zastosować? Wszak nie trudno zauważyć, że popularne koncepcje Poppera, Kuhna czy Lakatosa różnią się w wielu newralgicznych punktach, nie wspominając już o anarchistycznych zapędach Paula Feyerabenda. Co więcej, nie istnieje jeden powszechnie akceptowany model nauki. Przejawy wykluczania poznania i wiedzy nieempirycznej pojawiały się już w przeszłości. Takie skłonności wyrażali między innymi przedstawiciele pozytywizmu logicznego. Tendencje te napotykały jednak silny opór ze strony filozofów nauki i metodologów (m.in. Poppera i Lakatosa).

W ostatnim czasie szerokim echem odbił się w międzynarodowym środowisku naukowym pomysł „wygaszania” kierunków humanistycznych na japońskich uczelniach wyższych. Uznawane za niepraktyczne i nieprzydatne popadają one w oczach empirystów w coraz większą niełaskę, a liczebność ich obrońców drastycznie maleje. Sądzę, że konfrontacyjny stosunek scjentyistów do religii w szerszej perspektywie wspiera te zgubne w skutkach tendencje. Humanistów rozlicza się wedle tych samych kryteriów, co przedstawiciele nauk przyrodniczych i technicznych. W społeczeństwie ugruntowuje się zaś negatywny stosunek do nauk nieempirycznych. Paradoksalnie, w tym samym czasie, najdonioślejsze odkrycia naukowe dokonują się w dziedzinie fizyki teoretycznej. Ogrom zdobyczy dwudziestowiecznej matematyki jest przytłaczający, a przecież dla wielu z opublikowanych twierdzeń długo nie znajdowano praktycznego zastosowania. Ponadto nie jest to w nauce sytuacja wyjątkowa – raczej wyraz myślenia długofalowego, prognostycznego, by do wyrokowania w tym względzie podchodzić z ostrożnością. Dlatego scjentyistyczna krytyka religii często natrafia na opór nie tylko ze strony teistów, lecz także i osób niewierzących. Zastosowanie empirycznego kryterium demarkacji radykalnie zawęża horyzont badań naukowych do podejrzanie wygodnego dla biologów i fizyków zakresu.

<sup>4</sup> Zagadnienie to rozlegle opisane zostało w pracy: P. Kurtz, *Science and Ethics: Can Science Help Us Make Wise Moral Judgments?*, Prometheus Books, 2007.

<sup>5</sup> D. Bourget, D. J. Chalmers, *What Do Philosophers Believe?*, 2013.

W takim wypadku żaden niepoparty empirycznym dowodem artykuł wiary nie może zostać uznany za prawdziwy. W podobnym duchu wypowiada się amerykański fizyk, Lawrence Krauss. Wielokrotnie prócz religii kierował ostrze swojej krytyki w kierunku filozofii, która – jego zdaniem – w przeciwieństwie do nauki, nie poczyniła żadnych postępów od dwóch tysięcy lat<sup>6</sup>. Jak przekonuje Krauss, nauki szczegółowe wydzierają z niej coraz większe fragmenty problematyki, wyjaśniając i opisując zagadki świata, w wyniku czego dochodzi do radykalnego zubożenia filozofii.

### Religia jako zjawisko naturalne

W głośnej książce *Breaking the spell. Religion as a Natural Phenomenon* amerykański filozof Daniel C. Dennett nakreślił m.in. fundamenty swojej teorii pochodzenia i znaczenia doświadczenia religijnego. Publikacja odbiła się szerokim echem na arenie międzynarodowej, a pogląd Dennetta wciąż zyskuje sympatyków. Amerykanin postuluje, że religia – jak każdy fenomen naturalnego świata – powinna zostać poddana naukowej obserwacji z zachowaniem surowych metodologicznych dyrektyw współczesnej nauki<sup>7</sup>. Nietrudno się domyślić, że program ten ma na celu podkopywanie filarów religijności. Amerykanin niejednokrotnie porównywał religię do wirusa, który zaraża i pasożytuje na ludzkich umysłach. Uwagi te czynił z pełną premedytacją. *Nota bene* pierwszą część wyżej wymienionej książki zatytułował *Otwarcie Puszki Pandory*. I rzeczywiście, uznanie religii za wytwór ludzkiego umysłu, który zdradza drzemiące w nas potrzeby, ambicje, lęki i słabości, budzi w wielu ludziach zrozumiałą opór. Wszak dla wielu religia stanowi istotną część ich egzystencji, bywa, że ją w znacznej mierze definiuje. Dennett nie rozstrzyga jaki będzie ostateczny wynik takich badań, nakreśla jedynie ich kierunek. Kluczem do rozwiązania tajemnicy religijności ma być biologia ewolucyjna<sup>8</sup>. Religia jako fenomen naturalnego świata musi być zatem rozpatrywana nie inaczej niż w kontekście długiego procesu ewolucji.

Dennett przywołuje w tym miejscu opracowaną przez Dawkinsa koncepcję memu, związanego z fenomenem ewolucji kulturowej. Religia jako zbiór takich memów miała na przestrzeni tysięcy lat podróżować po świecie, przekształcając się do postaci, którą możemy zaobserwować dzisiaj<sup>9</sup>. Program proponowany przez Amerykanina zdobywa w świecie naukowym kolejnych entuzjastów. Trudno nie odnieść wrażenia, że pod fasadą naukowej obiektywności kryje się ukryty fortel. Atak Dennetta jest, co prawda, wyrafinowany i przebiegły, jednak opiera się na podobnych

<sup>6</sup> Argumenty przeciwko filozofii przedstawił Krauss m.in. w wywiadzie dla The Atlantic dostępnym pod adresem: <http://www.theatlantic.com/technology/archive/2012/04/has-physics-made-philosophy-and-religion-obsolete/256203/>.

<sup>7</sup> D. C. Dennett, *Breaking the spell. Religion as a Natural Phenomenon*, Penguin Books, 2007, s. 29-34.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 184.

do scjentyzmu założeniach. Amerykanin promując skrajnie empiryczne kryterium naukowości i sensowności nie dostrzega, że jego własna dziedzina, to jest filozofia, ucierpiała bodaj najbardziej w wyniku działań lobby zatwardziałychempirystów. Nie twierdę bynajmniej, że filozof w swoich dociekaniach powinien stronić od zdobyczy nauk empirycznych, gdyż podobne praktyki przynoszą niejednokrotnie świetne rezultaty. Wzbogacają one filozofię i naukę, choć nie zawsze współmiernie. Filozofia nader często korzysta z osiągnięć naukowych z wyraźnym dla siebie pożytkiem. Z drugiej strony, przetrwanie filozofii nie może zależeć od stopnia jej unaukowienia. Nie sposób jednak twierdzić, że żadne filozofowanie z nauką nie ma nic wspólnego. Stosownie zatem do respektowanych przez scjentyistów reguł, wykazanie bezprzedmiotowości i bezsensowności religijnej metafizyki wymaga przedstawienia rozstrzygających dowodów. Oczywiście jest, że argumenty dwójki wymienionych naukowców (tj. Dennetta i Dawkinsa) nie będą natury teologicznej. Wydaje się, że jest to najpoważniejszy argument przeciwko zakusom skrajnych empirystów, gdyż mamy tu do czynienia z próbą wyjaśniania pewnych problemów narzędziami niedostosowanymi do ich ujmowania.

### **Zasada rzeczowości**

W dążeniach wielu naukowców do wykluczania wiedzy nieempirycznej z korpusu nauki, zauważyć można pewną metodologiczną nieścisłość. Głosząc radykalne tezy konieczności przekształcania naukowego paradygmatu uwłaczają ważnej regule, mianowicie by do analizowanego przedmiotu czy zjawiska dostosować odpowiednią metodę badania. Wiele już było interpretacji zasady rzeczowości, jednak na uwagę zasługuje fakt, że zarówno biologia ewolucyjna, jak i inne nauki empiryczne pozostają beneficjentami tej dyrektywy. Pociąga ona za sobą niezwykle daleko idące konsekwencje dla kształtowania rzetelnej wiedzy i poznania naukowego. Jej sens można również rozumieć znacznie szerzej, niż wymaga tego sama definicja. Przecież biologia czy fizyka nie powstały dlatego, że ktoś miał życzenie zostać biologiem lub fizykiem, tylko właśnie z powodu rosnącej potrzeby poznania otaczającej nas rzeczywistości. Podobnie było z logiką i matematyką, choć w tym wypadku silnym bodźcem była potrzeba uściślenia formułowania myśli i prawidłowości ludzkiego rozumowania. Można pójść tą drogą nieco dalej. Skoro istnieją dziedziny wiedzy nieempirycznej, które posiadają sprecyzowany przedmiot, własną problematykę i metody badawcze, to przyjęcie należy, że rozwijanie ich jest odpowiedzią na realnie istniejącą problemę, nie zaś zaspokajaniem czyjś widzimisię. Jeśli pomimo wewnętrznych przemian dziedziny te utrzymują swoją tożsamość na przestrzeni wieków, to przypuszczać należy, że mają ku temu niebanalne podstawy. Cóż w takim razie wypada powiedzieć o metafizyce lub o wiedzy o charakterze religijnym. Czy można odmówić im sensu nie uwłaczając zasadzie rzeczowości i wyrugować je ze społecznej świadomości? Pozostaje to wielce problematyczne.

## Laicyzacja czy scjentyzacja?

Truizmem jest stwierdzenie, że społeczeństwa w krajach „zachodu” ulegają permanentnej światopoglądowej laicyzacji. Tendencje te objawiają się również w świecie naukowym. Odsetek badaczy, którzy nie identyfikują się z żadnym wyznaniem, bądź określają się jako ateści czy agnostycy jest znacznie wyższy niż dla ogółu społeczeństwa<sup>10</sup>. Ankietując filozofów David Chalmers wykazał, że również oni rzadko przyznają się do jakichkolwiek sympatii religijnych<sup>11</sup>. Czym zatem wypełniona zostaje przestrzeń, która pozostaje po swoistym „wycięciu” religijności z życia zachodniego społeczeństwa? Z całą pewnością nie filozofią. Niezależnie od religijnych preferencji nie sposób odmówić chrześcijaństwu istotnego wpływu na kształt europejskiej cywilizacji. Ocena tego wpływu jest i będzie kością niezgody pomiędzy rywalizującymi stronnictwami, naukowym i religijnym. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że to właśnie naukowcy w znacznej mierze intensyfikują proces laicyzacji czy nawet „ateizacji” nauki, pozostając jednocześnie największymi beneficjentami tych zmian.

Jesteśmy świadkami powolnej lecz systematycznej przemiany naukowego paradygmatu w zachodnim świecie. Wielu empirystów pragnie nas przekonać, że to co naukowe musi posiadać albo empiryczny dowód, albo przynajmniej empiryczne konsekwencje. W promowaniu tej tezy odnoszą coraz lepsze rezultaty, wypychając każdy rodzaj działalności wiedzytwórczej, nieposiadającej empirycznego charakteru, poza nawias naukowości. Część zwolenników sztucznej inteligencji idzie jeszcze dalej twierdząc, że każda wiedza może zostać sformalizowana, a zatem przedstawiona w sposób symboliczny<sup>12</sup>. Formalne reprezentacje wiedzy są zaś przez nasz umysł wykorzystywane czysto operacyjnie, więc nic nie stoi na przeszkodzie aby robiła to również odpowiednio skonstruowana i zaprogramowana maszyna. Co więcej, wielu z nich stawia filozoficzne (*sic !*) założenie, że całość rzeczywistości jest poznawalna dostępnymi już dziś narzędziami. A zatem, skoro wszystko możemy poznać, a to co możemy poznać możemy sformalizować, to – w konsekwencji – wszystko możemy sformalizować.

Problem granic formalnego reprezentowania wiedzy i rzeczywistości wielokrotnie był już w filozofii podejmowany, m.in. przez Johna Searle’a, Rogera Penrose’a czy Huberta Dreyfusa. Podają oni przekonujące argumenty za odrzuceniem wyżej wymienionej tezy, choć część zwolenników mocnego AI wciąż stara się dowodzić niesłuszności ich zarzutów. Skrajnie scjentyistyczna argumentacja trafia jednak do bardzo szerokiego grona odbiorców, gdyż promowana jest również przez zachodnie

<sup>10</sup> Ankieta przeprowadzona przez Pew Research Center, dostępna pod adresem: <http://www.pewforum.org/2009/11/05/scientists-and-belief/>.

<sup>11</sup> D. Bourget, D. J. Chalmers, op. cit.

<sup>12</sup> Pierwsze kroki w kierunku teorii symbolicznej reprezentacji wiedzy w środowisku komputerowym stawiali Allen Newell i Herbert Simon, w Polsce problemem tym zajmuje się m.in. Marcin Miłkowski.

przedsiębiorstwa i koncerny zaopatrujące coraz większą część świata w technologiczne nowinki i gadżety. Technologizacja Zachodu utożsamiana jest z nadejściem nowego, doskonalszego, cyfrowego świata i społeczeństwa, w których życie będzie lepsze niż kiedykolwiek wcześniej. Cena jaką przyjdzie nam jednak za to zapłacić może być niestety nieproporcjonalnie wysoka.

### Teizm i darwinizm

Przyjrzyjmy się pokrótce znanym kontrargumentom przedstawianym przez obrońców religii. Warto zauważyć, że znaczna większość odpowiedzi na zarzuty Dawkinsa, Dennetta czy Kraussa pada z ust zwolenników teizmu, gdyż czują się oni poniekąd „wywołani do tablicy”. Nie inaczej jest w przypadku Alvina Plantinga, amerykańskiego filozofa, który wielokrotnie występował w roli obrońcy teizmu, a w szczególności chrześcijaństwa. Słynnych apologetów religijności na Zachodzie jest co prawda wielu (m.in. William Lane Craig, James Porter Moreland, Paul Copan). Wybrałem Plantingę, gdyż obrał on niezwykle ciekawą linię argumentacji. Sławni brytyjscy i amerykańscy ateści koncentrują się bowiem przeważnie na krytyce teizmu w wydaniu judeochrześcijańskim i islamskim.

W swych rozważaniach Plantinga wyszczególnia najistotniejsze zarzuty kierowane wobec religii. Jednym z nich jest – jego zdaniem – ugruntowane już w zachodnim świecie fałszywe przekonanie o sprzeczności, która zachodzić ma pomiędzy współczesną teorią ewolucji a wiarą teistyczną<sup>13</sup>. Amerykanin usiłuje odpierać te zarzuty korzystając z rezerwuaru filozofii analitycznej. Plantinga twierdzi, że we współczesnej teorii ewolucji nie sposób odnaleźć założenia, które miałyby jednoznacznie kolidować z artykułami wiary. Nawet mechanizm doboru naturalnego można pogodzić z teizmem. Można bowiem utrzymywać, że losowość zachodzących w środowisku naturalnym mutacji nie wyklucza ich przyczynowości, zatem nawet boska interwencja (właśnie jako przyczyna) w rozwój i ewolucyjną historię konkretnego gatunku jest możliwa<sup>14</sup>. Z tego powodu argumenty Dawkinsa uważa Plantinga za bezpodstawne. Twierdzi natomiast, że istnieje niespójność pomiędzy ewolucjonizmem a naturalizmem, rozumianym jako odrzucenie możliwości istnienia Boga, której to idei zwolennikami są, w przeważającej większości, ateści<sup>15</sup>. Mamy zatem do czynienia z sytuacją całkowicie wyjątkową, gdyż to właśnie spójność i logiczny porządek zwykło przypisywać się teoriom, których autorami są ewolucjoniści, pracujący w zgodzie z paradygmatem naturalistycznym. Pogląd ten, stara się Plantinga podważyć, stosując tzw. argument EAAN – *evolutionary argument against naturalism*

<sup>13</sup> D. C. Dannett, A. Plantinga, *Nauka i religia. Czy można je pogodzić?*, Copernicus Center Press, Kraków 2014, s. 34.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 58.

– ewolucyjny argument przeciwko naturalizmowi. W myśl tej koncepcji, naturalizm obala się sam, gdyż jeśli ewolucjonizm i naturalizm są prawdziwe, to prawdopodobieństwo, że nasze zdolności poznawcze są wiarygodne jest niskie. Plantinga odwołuje się do problemu adaptatywności treści mentalnych i ich statusu epistemicznego.

Gruntowna analiza EAAN nie jest jednak z racji przedmiotu tego artykułu najważniejsza. Ważne są jednak dalsze implikacje poczynionych przez Plantingę rozstrzygnięć. Celem jego argumentacji jest, rzecz jasna, zdyskredytowanie naturalizmu i materializmu, które zwykł on nazywać intelektualnym bankructwem<sup>16</sup>. Jego zdaniem to właśnie założenia teizmu stwarzają niezwykle korzystne warunki do rozwoju nauki i to właśnie dzięki chrześcijaństwu nauka w Europie mogła tak rozkwitać od średniowiecza do współczesności<sup>17</sup>. Według Plantingi tylko wiara religijna nadaje sens badaniom empirycznym i przyrodniczym, które odsłaniają Boską wolę i intencję twórcy wszechświata, zatem w oderwaniu od teizmu niemal cała nauka o otaczającym nas świecie jest jałowa<sup>18</sup>.

Przekonanie o tym, że tylko teizm jest podstawą dla racjonalnego uprawiania nauki, które pobrzmiewa w pracach Plantingi, jest radykalną przesadą, podobną paradoksalnie do programu scjentystów. Łatwo odnieść wrażenie, że Amerykanin dąży jedynie do swoistego rewanżu na przeciwnikach. Co więcej, dodaje on kolejne cegły do wysokiego już muru dzielącego opozycyjne środowiska. Odmawiając naukowej rzetelności i wiarygodności sławnym badaczom, zachęca do radykalnej i nie zawsze uzasadnionej krytyki ich poglądów. Założenie, że teiści od zawsze byli wielkimi zwolennikami rozwoju nauki w Europie również pozostaje dyskusyjne. Nawet jeśli uznamy, że tak rzeczywiście było, warto dodać, że błyskawiczny jej rozkwit dokonuje się również w krajach, gdzie teizm nie posiada ugruntowanej pozycji. Nie sposób przecież obronić tak radykalnej tezy, że niemal każde poznanie i wiedza uprawomocnione są jedynie przez wiarę religijną i tylko w jej świetle mogą być prawdziwe. Trudno dziwić się również przeciwnikom Plantingi, którzy nie mogą znaleźć z nim wspólnego języka. Wymaganie od teologów rygorystycznego przestrzegania metodologicznych dyrektyw współczesnej nauki jest mrzonką. Jednak Alvin Plantinga to filozof, który szczególnie upodobał sobie tradycję analityczną, będącą w silnej opozycji wobec lekkomyślnego używania pojęć i terminów i stojącą niejednokrotnie na straży intelektualnej uczciwości w dyskursie filozoficznym i naukowym.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 136.

<sup>17</sup> O mariażu nauki i religii, o których pisał *nota bene* Karol Wojtyła, marzy również Michał Heller, przekonując, że domniemana sprzeczność pomiędzy nimi jest co najwyżej pozorna.

<sup>18</sup> D. C. Dannett, A. Plantinga, op. cit., s. 126.



## Religia a neopragmatyzm

Niezwykle ciekawe w debacie tej jest stanowisko amerykańskiego filozofa Richarda Rorty'ego, który w duchu zachodniego pragmatyzmu wspierał tendencje rugowania religii z życia publicznego i politycznego amerykańskiego społeczeństwa. Spory teistów z ateistami uznawał Rorty jednak za jałowe, stając tym samym w opozycji do obu tych środowisk. Swe nastawienie Rorty uzasadniał wskazując, że przekonanie religijne, w przeciwieństwie do naszych przekonań o świecie nie zawiera komponentów poznawczych<sup>19</sup>. Rorty odmawia tym samym czynnej roli w kształtowaniu obrazu otaczającej nas rzeczywistości artykułom wiary. Przyjmując jego dystynkcję nie możemy zatem twierdzić, że występuje jakaś epistemologiczna płaszczyzna, na której tak zdefiniowana religijność miałaby stać w sprzeczności z współczesną nauką. W takim przypadku argumenty Dawkinsa czy Dennetta są zupełnie bezpodstawne. Są to dwie zupełnie rozłączne sfery i lwią część sporu między nauką a religią można by uznać za bezzasadną, gdyż przeciwnicy religii dużo miejsca poświęcają krytyce epistemologicznych fundamentów religijności. Religia, zdaniem Amerykanina, mogłaby spełniać jedynie pragmatyczne cele, to jest zaspokajając potrzeby, łagodzić napięcia.

Ta swoista „prywatyzacja religijności” znajduje odbicie przede wszystkim w rozważaniach Rorty'ego nad relacją religii do struktur demokratycznego państwa, w szczególności w jego rodzimych Stanach Zjednoczonych. Rorty przekonuje, że próżno szukać pragmatycznej roli jaką odgrywać mogłaby religia w kształtowaniu i wzbogacaniu amerykańskiej demokracji. Wręcz przeciwnie, Amerykanin w swej teorii liberalnego porządku społecznego stroni od jakichkolwiek przesłanek metafizycznych<sup>20</sup>. Rorty wieszczy zgon metafizyki we współczesnej kulturze. Stare systemy oparte na epistemologicznych założeniach docierania do obiektywnej prawdy ustępują konwersacji, komunikacji. Dziś na głoszenie obiektywnych kryteriów prawdziwości nie ma już miejsca. Nie można w dyskusjach na ważne społecznie tematy (eutanazja, aborcja, prawa mniejszości) odwoływać się do jakiejś konkretnej metafizycznej wizji świata, bądź woli Bożej. Powoduje to zdaniem Rorty'ego wyłączenie wszystkich, którzy nie należą do pewnej grupy (wyznaniowej, światopoglądowej) poza obręb dyskusji<sup>21</sup>. Odwołanie do koncepcji prawa naturalnego, albo biblijnych przypowieści kończy jego zdaniem konstruktywną polemikę. Innymi słowy, w rzetelnej debacie nie każdy rodzaj argumentacji jest dopuszczalny.

Krytyka religii w wydaniu Rorty'ego sięga dużo dalej, warto jednak nadmienić, że Amerykanin przeciwstawia się przede wszystkim dwóm cechom chrześcijaństwa,

<sup>19</sup> R. Rorty, *Philosophy and Social Hope*, London 1999, s. 148.

<sup>20</sup> A. Szahaj, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Wrocław 2002, s. 82-83.

<sup>21</sup> R. Rorty, op. cit., s. 172

uniwersalizmowi i obiektywizmowi, ze szczególnym naciskiem na hamowanie zakusów implementowania tych kategorii do życia politycznego i publicznego nowoczesnego społeczeństwa.

### **Ewolucja czy transformacja?**

Czy możliwe jest zatem jakieś rozwiązanie tego niegasnącego sporu? Czy raczej mają ci, którzy wspierają pogląd Dawkinsa czy może teiści? A może dyskusja ta jest bezprzedmiotowa, jak przekonywał nas Richard Rorty? Przyjmując realistyczny pogląd na świat (niezwykle dziś popularny, zarówno wśród teistów, jak i niewierzących), zbliżamy się niechybnie do problemu obiektywności naszego poznania. Zdaniem realistów świat istnieje od nas niezależnie. Świat posiada również pewne cechy, własności. Co więcej, jesteśmy w stanie ten świat poznawać i formułować o nim prawdziwe sądy, gdyż to właśnie on sam jest gwarantem słuszności naszego poznania. Stanowisko realistyczne w sporze o naturę rzeczywistości skłania nas do założenia, że wygłaszając sądy o jakimś wycinku czy fragmencie świata, możemy głosić tezę prawdziwą bądź fałszywą. Wielu naukowców powołuje się na to kryterium, zaliczając do świata naturalnego również człowieka wraz z jego życiem wewnętrznym, intelektualnym i duchowym. Przeciwstawiają oni zawarte w tekstach religijnych opisy przyrody, kosmosu i sfery psychicznej człowieka, współczesnym osiągnięciom nauk szczegółowych. Przekonują, że docierają do obiektywnej prawdy o naturze naszej rzeczywistości. Metodami empirycznymi badają przepływ impulsów w ludzkim mózgu, skanują strukturę naszych sieci neuronowych, badają prędkość przepływu i kierunek biegu sygnałów. Coraz bardziej drobiazgowo opisują meandry naszego mózgu, przedstawiając nam nowe, empiryczne wyjaśnienia zjawisk świadomości, jaźni i podmiotowości. Doszukują się nawet fizykalnych wyjaśnień naszych najskrytszych marzeń i emocji.

Mimo to, wielkie religie teistyczne mają się wciąż całkiem nieźle. Wciąż wielu jest obrońców religijności, wielu religijnych przywódców bierze czynny udział także w życiu politycznym. Jeśli jednak przyjrzymy się sytuacji w Europie, to nietrudno dostrzec, że argumentacja scjentyistów znajduje tu bardzo wielu zwolenników. Przeciwnicy w debatach nie przyjmują wzajemnych argumentów, prezentując skrajnie odmienne metafizyczne wizje rzeczywistości. Rzecz jasna, raczej mają również ci, którzy podkreślają, że znaczna większość wyznawców chrześcijaństwa nie poddaje gruntownej analizie metafizycznych założeń swej wiary. Religię swych rodziców przejmują podobnie jak tradycje narodowe i staje się ona bardzo często fragmentem ich kulturowej tożsamości.

Postępująca laicyzacja Zachodu uszczupla jednak szeregi rzeczników religijnej wizji świata, a w debacie publicznej dominować zaczyna argumentacja *stricte* świecka i naukowa. Zarówno problemy społeczne, jak i dylematy moralne rozstrzygane są na podstawie wiedzy naukowej. Znajomość anatomii i stanów patologicznych ludz-

kiego ciała odgrywa silną rolę w prawodawstwie europejskim w sprawach aborcji i eutanazji. Statystyki emisji CO<sub>2</sub> stają się miarą niszczycielskiego wpływu człowieka na środowisko naturalne, a znajomość genetycznego pokrewieństwa z innymi gatunkami mobilizuje wielu ludzi do zasadniczego rozszerzenia zakresu naszej moralnej odpowiedzialności. „Unaukowienie” Europy idzie w parze z sekularyzacją, wypełniając niejako przestrzeń powstałą po stopniowym usuwaniu religii z szeroko rozumianego światopoglądu Zachodu. Trudno wyrokować, jakie będą dalekosiężne konsekwencje tych tendencji. Nie ulega jednak wątpliwości, że skłonności te dostrzec można niemal w całej zachodniej Europie.

#### **Bibliografia:**

- Bourget, D., Chalmers D. J., *What Do Philosophers Believe?*, 2013.
- Dawkins, R., *When Religion Steps on Science's Turf, Free Inquiry*, volume 18, number 2, 1998.
- Dennett, D. C., *Breaking the spell. Religion as a Natural Phenomenon*, Penguin Books, 2007.
- Dennett, D. C., Plantinga, A., *Nauka i religia. Czy można je pogodzić?*, Copernicus Center Press, Kraków 2014.
- Gould, S. J., *Rocks of Ages: Science and Religion in the Fullness of Life*, Ballantine Books, New York 2002.
- Kitcher, P., *The Conflict Between Science and Religion*, [w:] *The Blackwell Guide to the Philosophy of Religion*, Oxford 2005.
- Kurtz, P., *Science and Ethics: Can Science Help Us Make Wise Moral Judgments?*, Prometheus Books, 2007.
- Rorty, R., *Philosophy and Social Hope*, London 1999.
- Sober, E., *Evolution Without Naturalism*, [w:] *Oxford Studies in Philosophy of Religion*, Oxford University Press, New York 2011.
- Szahaj, A., *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Wrocław 2002.

#### **Strony internetowe:**

- <http://www.pewforum.org/2009/11/05/scientists-and-belief/>.
- <http://www.theatlantic.com/technology/archive/2012/04/has-physics-made-philosophy-and-religion-obsolete/256203/>.

### **Nauka kontra religia. Aspekty epistemologiczne**

#### **Streszczenie**

Konflikt pomiędzy nauką i religią przybrał niespotykane dotychczas rozmiary. Łatwo odnieść wrażenie, że elity intelektualne zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych pochłonięte są tym zagadnieniem. Zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy religijności prześcigają się w formułowaniu coraz to nowych argumentów dla potwierdzenia zasadności tych uchodzących za konkurencyjne wizji świata. Można odnaleźć też głosy, kwestionujące powagę tego sporu, jego słuszność i owocność. Najistotniejsze wydaje się jednak pytanie o konsekwencje tej konfrontacji dla kształtowania się zachodniego światopoglądu w XXI wieku.

**Słowa kluczowe:** nauka, religia, scjentyzm, laicyzacja, ewolucja.